

Zło czyniący i wtrącający się w cudze sprawy

„A żaden z was niech nie cierpi jako złoczyńca albo jako w cudzy urząd się wtrącający” – 1 Piotra 4:15.

Jest rzeczą pewną, że żaden z poświęconych Bogu nie mógłby być dobrowolnym złoczyńcą. Ktokolwiek czyniłby zło dobrowolnie, nie miałby ducha Bożego, ale raczej ducha onego złego. Ponieważ tak się sprawa ma, przeto najgorsze, co mogłoby być mówione o niewłaściwym postępowaniu poświęconych, byłoby to, że zaskoczyła ich omyłka lub że było to wynikiem pewnej słabości ciała albo że sidłem przeciwnika zostali wciągnięci do popełnienia czegoś, z czym w sercu swym nie zgadzali się. Jednakowoż złych uczynków, choćby nawet nierozumnych, należy się silnie wystrzegać. „Żaden z was niech nie cierpi jako złoczyńca” – nikt i nigdy – pod żadnym względem.

Idźmy jednak dalej do drugiej części apostołskiego napomnienia – wtrącania się w cudze sprawy. Tej słabości święci ulegają zdaje się tak samo jak wszyscy inni i przez to sprowadzają na siebie cierpienia. Przychodzi nam niekiedy na myśl, że poświęceni są nawet więcej skłonni do wtrącania się w cudze sprawy aniżeli inni ludzie. Poświęceni mają przed sobą wyższe ideały od innych ludzi. Ich zamiłowanie do sprawiedliwości jest większe niż poprzednio, tak że większe jest ich obrzydzenie do nieprawości. Przeto zachodzi ustawiczna pokusa, aby nie kontentować się regulowaniem swych własnych spraw, ale aby radzić i starać się naprawiać wszystkich i wszystko.

Naturalnie, że obowiązkiem rodziców jest wglądać w sprawy swych dzieci lub tych, co znajdują się pod ich bezpośrednią opieką; lecz nawet w tych razach należy baczyć na osobiste prawa i prywatną wolność dzieci lub podwładnych, a nie mniemać, że obowiązkiem jest wnikać i mieszać się we wszystkie, nawet najmniejsze ich sprawy. Pewna właściwa miara odpowiedzialności powinna być wrzucona na dzieci i one powinny pojmować, czego się rodzice od nich spodziewają. Należy dopatrzeć, aby się stosowały do zasad, które one rozumiały poza tym pozostawić im pewną miarę wolności, chyba że konieczność wykaże potrzebę innego sposobu postępowania. Usposobienie wtrącania się w cudze sprawy jest potępione przez apostoła, przeto osoby poświęcone Bogu powinny się tego wystrzegać. Z doświadczenia wiemy, że wtrącanie się w cudze sprawy jest przyczyną wielu trudności i kłopotów po zborach.

Jasna znajomość „teraźniejszej prawdy” zdaje się jeszcze powiększać te trudności. Jak w rodzinach zakradnie się niekiedy skłonność do wzajemnego podpatrywania, zbytnia ciekawość i wtrącanie się w sprawy poszczególnych członków, tak i po zgromadzeniach istnieje skłonność do dociekania, dopytywania i wtrącania się w sprawy drugich. W niektórych wypadkach zachodzi jakby szczególniejsze upodobanie do dociekania wszystkiego, co tylko się tyczy drugich członków i wzajemnego sądzenia.

Właściwą trudnością tego jest brak miłości – „Miłość bliźniemu złości nie wyrządza” (Rzym. 13:10). Ona nie lubuje się w wynajdywaniu wad ani ich szuka. Miłość nie domyśla się złego, domyśla się raczej dobrego. Niechaj każdy z poświęconych rozsądzi samego siebie w tym względzie i zobaczy, w jakim stopniu wtrącał się w sprawy drugich. Niechaj zadecyduje dla samego siebie, że w miarę, na ile tę wadę posiada, na tyle brak mu ducha miłości i niechaj uda się do Pana w modlitwie i stara się usilnie, aby raczej rozwinął w sobie przymiot miłości.

Wiemy o tym dobrze, że kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie ma żadnego zapewnienia, iż rzeczywiście miłuje Boga, którego nie widział. Można niechybnie wnosić, że kto się lubuje w wynajdywaniu wad w drugich członkach Ciała Chrystusowego, ten sam ma korzeń gorzkości w sercu swoim. Ciała tych, co należą do klasy Kościoła, będąc usprawiedliwieni przez Odkupiciela i będąc Jemu poświęcone, stają się Jego Ciałem. Ktokolwiek tedy wynajduje wady i wtrąca się w cielesne sprawy braci, czyni to przeciwko Ciału Jezusowemu.

„Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz” (Dzieje Ap. 9:5, 22:8).

USIDLNI PRZEZ PRZECIWNIA

Mamy tyle ufności w braciach, że nie możemy wierzyć, aby którykolwiek z nich rozmyślnie, dobrowolnie lub z upodobania obierał szkodliwą drogę postępowania. Wnosimy raczej, że on wielki nieprzyjaciel stara się usidlić lud Boży i rozwinąć w nim ducha, niepotrzebnego wtrącania się w cudze sprawy, pod pozorem obowiązku, bronięcia sprawiedliwości itp. Nasiąknęci tym duchem zapominają, że Bóg nikogo nie upoważnił do sądzenia jedni drugich ani do domagania się od drugich ścisłej sprawiedliwości. Bóg nie upoważnił też swego lu-



du do naprawiania ani do karania jedni drugich, ani nie upoważnił ich do stania się inkwizytorami, wywiadowcami, wtrącającym się w cudze sprawy.

Przeciwnie, Słowo Boże mówi nam: „Nie sądzcie przed czasem, i że on sam sprawy tej dopatrzy. Czyż nie jest napisane: „Pan sądzić będzie lud swój”? Czyż obawiamy się, że On jest niekompetentny do tego? Czy chcemy być mądrzejszymi niż On? Czy chcemy brać w swoje ręce sprawy, o których On powiedział, abyśmy pozostawili w Jego rękach? Jeżeli będziemy to czynić, to możemy być pewni, że sprowadzimy różne trudności tak na siebie, jak i na innych.

Ktokolwiek wtrąca się w cudze sprawy, będzie cierpieł. Być może iż wyrządzi on wiele przykrości także i drugim, a szczególnie temu, do którego spraw się wtrąca, lecz możemy być pewni, że cierpienia i jego nie ominą. Częściową karą wtrącającego się w cudze sprawy będzie bez wątpienia przerwanie jego społeczności z Bogiem, utrata pokoju, radości i społeczności ducha świętego.

Jeżeli brat i siostra lub dwóch braci cielesnych w zgromadzeniu zdają się mieć jakieś nieporozumienie, to nie mieszaj się do nich, pilnuj swoich własnych spraw, a ich sprawy po-zostaw im samym. Jeżeli są ze sobą spokrewnieni, jako rodzice i dzieci, pozwól, aby sprawy swe sami załatwili i nauczyli się lekcji, jakiej Pan, ich Sędzia i Nauczyciel im udzieli. Jeżeli jest to mąż i żona, sprawa ma się tak samo – nie wtrącaj się pomiędzy nich, pozostaw ich samym. Nawet gdyby jedno z nich przyszło do ciebie po poradę, nie bądź skory do udzielania rad – nie chciej nawet o sprawie tej słuchać – stosuj się do rady Pańskiej. Temu, co się przed tobą żali i chce twej dorady, powiedz, że Pan udzielił potrzebnej instrukcji, więc ty nie chcesz się do tego mieszać; albowiem Mat. 18:15-17 poucza, jak sprawa taka powinna być załatwiona.

Uważaj, abyś nie miał nic do czynienia z takimi sprawami, chyba że sprawa przysłaby do ciebie zgodnie z instrukcją Pańską. W przeciwnym razie swoim wtrącaniem się spowodujesz utrapienia tak dla siebie, jak i dla innych. Jeżeli jesteś wezwany do nieporozumień familijnych, daj raczej do zrozumienia, że nie było potrzeby, aby cię wzywano, zamiast okazywać skłonność do wtrącania się w ich sprawy. Doradź im jak najlepiej możesz, aby sprawę załatwili sami między sobą, przypominając im słowa Jezusa: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”, a potem uważaj, aby nie uczynić nic takiego, co mogłoby się przyczynić do ich rozdzielenia lub przyspieszyć zupełną separację duchową, jaka już się zaczęła. Pamiętaj, że jako przedstawiciel Pana, ty nie masz żadnego upoważnienia, aby burzyć, lecz masz polecone, abyś był czynicielem pokoju. Jeżeli tedy jesteś wezwany w jakiej drażliwej sprawie, staraj się być sprawiedliwym, rozumnym, w zu-

pełnej zgodzie ze Złotą Regułą we wszystkim, co tylko wypowiesz. Ci, którym w przyszłości ma być powierzony sąd świata, muszą się teraz do tego wykwalifikować przez wyrabianie w sobie wysokiego poczucia miłości i miłosierdzia, tudzież sprawiedliwości.

WTRĄCANIE SIĘ W CUDZE SPRAWY DOWODEM PYCHY

Ktoś może powie: Czy nie jest naszym obowiązkiem starać się, aby utrzymać Kościół w czystości? Aby tego dokonać, czyż nie należy nam stać na straży i gdy zauważymy, czy to męża, żonę, brata lub siostrę, czy też rodziców w niezgodzie, czy nie jest naszym obowiązkiem wglądać w ich sprawy i zobaczyć, czy nie uda się nam ich wyprostować? To jest właśnie duch, czyli skłonność wtrącania się w cudze sprawy. Wspominamy o tym, ponieważ wielu z poświęconych nie wie, co znaczy wtrącać się w cudze sprawy, podczas gdy to czynią. Pilnuj swoich własnych spraw! Jeżeli za dużo będziesz uważał na innych, to Szatan skorzysta z tego, aby wprowadzić cię w jakąś niedorzeczność. Dokąd powierzchowne prowadzenie się brata lub siostry jest rozumne i słuszne, sprawiedliwość i miłość nakazują ci nie wtrącać się pomiędzy nich z intencją regulowania ich spraw. Staraj się raczej, abyś sam był dla nich wzorem cichości, sprawiedliwości, bratniej uprzejmości i miłości. Gdyby oni wtedy potrzebowali twej dorady, mogą sami ze swej woli przyjść do ciebie i wtedy będziesz miał sposobność pokazać swoją skromność i udzielić im rady jako wyroki Boże w zgodzie z Mat. 18:15-17, a nic więcej.

Ktoś może powie: Czy jednak apostoł Paweł nie krytykował zboru w Koryncie za to, że tolerowali pomiędzy sobą takiego, co ciężko zgrzeszył i czy nie zgromił całego zboru za to, że nie osądzili i nie wyłączyli tego człowieka ze swego grona? Tak, w istocie. Jednakowoż sprawa ta była jawnym, dobrowolnym, świadomym grzechem, przynoszącym hańbę tak temu, co go popełnił, jak i wszystkim, z którymi on się łączył. W takich sprawach należy tak samo postąpić i dziś. Jeśli ktoś żyje w jawnym grzechu, przyznaje się do tego i chwali się z tego, to sprawa ta powinna być prędko zauważona przez zbór i załatwiona według Mat. 18:15-17. Jeśli błędzący nadal trwa w złem, w jawnym grzechu, ostateczną decyzją powinno być zupełne wyłączenie go ze zboru. Dokąd nie uczyni zupełnej reformy, człowiek taki nie ma być wcale uważany za członka zboru.

Z pewnością, że takie sprawy są rzadkie pomiędzy ludem Bożym, więc nieczęsto powinna zachodzić potrzeba zalecana przez apostoła w podobnych sprawach. Apostoł nie radzi, aby czynić dochodzenia co do przeszłego życia tych, co stanowią Kościół Chrystusowy. Przeciwnie, w jednym ze swych listów on zaznacza, że dobrze wiedział o tym, że wielu z członków



Kościół odznaczał się poprzednio skażonym charakterem.

„A takimiście niektórzy byli, aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez ducha Boga naszego” (1 Kor. 6:11).

Jest to całkiem błędne przypuszczenie, że każdy z nas jest upoważniony do naprawiania drugich. Takie pojęcie jest oznaką znacznej miary pychy. Jeżeli któryś brat z siostrą nie mogą się zgodzić, pozostaw ich w spokoju. Jeżeli oni myślą, że lepiej jest dla nich nie być ze sobą

w dobrej zażyłości, to jest ich rzeczą, pozostawcie ich w spokoju. Jeżeli są żonaci, a myślą, że dla ich wspólnego dobra lepiej jest żyć w separacji, pozostawcie ich w spokoju. Pilnujcie raczej samych siebie. Jeżeli zachodzi jaka tajemna wada, pozostawcie ich w spokoju. „Bóg sądzić będzie lud swój!!” Nie waszą rzeczą jest wtrącać się do takich spraw, chyba że ktoś z was ma jakieś większe polecenie, aniżeli możemy znaleźć w Piśmie Św.

Watch Tower
R-211 (1913 r.)
„Straż”